TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 1 listopada. № 44.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Tysiąc osiemsetletnia rocznica męczeństwa śś. Apostołów Piotra i Pawła.

a

Wystawa powszechna w Paryżu.

(*Ciąg dalszy.*)

4. Atoli rozszérzając *światło* i *łaskę*, nie zapomina Piotr ś. i o cielesnych naszych potrzebach.

Szymon Piotr jest *Ojcem* (Papa); żeby zaradzić niedoli swych dzieci, czyni on cuda, ile razy ich potrzeba. Oto kilka tych zjawisk cudownych, które się powtarzały od wieku do wieku w dziejach miłosierdzia chrześcijańskiego, którego ogniskiem jest Rzym.

W Lidze uleczył Piotr ś. powietrzem ruszonego Enejasza, który od ósmiu lat był przykutym do łoża boleści; słowy: *Eneaszu! uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus; wstań, a pościel sobie!*

W mieście sąsiednim Joppe umarła niewiasta świątobliwa nazwiskiem Tabita. Wskrzesił ją Piotr ś. słowy: *Tabito wstań!*

Widzimy tu w Piotrze ś. wielkiego jałmużnika i dobrodzieja cierpiącéj ludzkości. Piotr ś. jest tłomaczem praw ewangielicznych, polecających tak wielką doskonałość. *Miłujcie bliźnich waszych, jak was Chrystus umiłował; świadcząc dobrodziejstwo bliźniemu, pamiętajcie, że je wyświadczacie osobie Jezusa Chrystusa.* On jest strażnikiem i szafarzem Sakramentów św. mianowicie Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Od samych zaczątków Kościoła wykonywali Apostołowie a Piotr ś. na ich czele, te obowiązki miłosierdzia; wnet je przekazali dyjakonom. Od tego czasu ciągle Kościół zachęcał do uczynków miłosiernych wydając prawa, stanowiąc zakony pobożne dla chorych, dla ubogich, ku wychowywaniu sierót, udzielając odpusty za wszystkie uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy, oddając cześć najwyższy takim świętym Wincentym a Paulo, Janom od Boga, Kamillom de Lellis i innym bez liczby.

W Rzymie zaś przedewszystkim czuć tę czynność papiezką.

Eunodyjusz nazywał papieża Symmacha *ojcem wszystkich sierót i cudzoziemców*. Zdziwieni tą miłosierną uczynnością papieży poganie, wołali: *Patrzcie na chrześcijan, jak się miłują!* Wolter pisze: „Starożytni poganie nie stawiali przytułków miłosierdzia, nigdzie ubogich i chorych nie utrzymywano kosztem publicznym. Rzym nowożytny ma prawie tyle domów miłosierdzia, ile Rzym starożytny miał łukow tryjumfalnych i innych pomników zwycięzkich.“ Pierwéj niż gdziekolwiek indziéj w Rzymie wychowywano podrzutków. W Rzymie fundowano *Montes pietatis* (lombardy,) kiedy o nich nawet nie myślano gdzieindziéj.

Miłosierdzie w Rzymie, mówi Margotti,*) jest w swéj istocie *religijnym* i nikt tu nie myśli rozdzielać miłości Boga od miłości bliźniego. Ogłasza ciągle to wzniosłe przykazanie Ewangieliji, które razem uszlachetnia i dawcę i dar przyjmującego. Miłosierdzie rzymskie jest *pokornym* i nie figuruje po statystykach; owszem lubi się ukrywać i ukazuje się chyba wtedy tylko, kiedy to uważa za obowiązek, aby dać dobry przykład i oddać chwałę Ojcu naszemu wspólnemu, który jest w niebiesiech. Miłosierdzie rzymskie jest *zupełnym*, bo miłosierny daje nietylko pieniądz nieszczęśliwym, ale poświęca im jeszcze swe myśli, swój czas, i swoje serce. Miłosierdzie rzymskie jest *powszechnym;* ono uznaje i widzi obraz Boga we wszystkich ludziach i pomaga każdemu z nich, nie pytając się o jego ojczyznę, wiarę i stan. Miłosierdzie w Rzymie stało się zwyczajem życia. Światły lekarz belgijski, naoczny świadek stosunków rzymskich, mówi: „Wiecie, co jest zwyczajnie odpoczynkiem papieża, z pomiędzy monarchów najwięcéj zajętego w Europie? Zwiedza domy dla pielgrzymów i śpitale; niesie wesele tym, którzy wedle psalmisty, pożywają chléb swój w gorzkości a napój mięszają ze łzami.“

To miłosierdzie, które przez swoje dzieło *Świętego Niemowlęctwa* ratuje tysiące dzieci od śmierci; które przez niezliczone prawie instytucyje sieroty pociesza i nawiedza uwięzionych i t. d., zachęcał Pan Bóg nieraz do wytrwałości nawet cudami. Żywoty Świętych pełne są tych cudów; a w naszych czasach, iluż to chorych i zasmuconych otrzymało z nieba pomoc, któréj im dać nie chciała ziemia! Matka chrześcijańska jest blizką rozpaczy, bo syn jéj jedyny śmiertelnie choruje; do kogóż się udaje? Do następcy Piotra ś., do Piusa IX, którego modlitwa tak jest potężną przed Bogiem.

5. Inny cud. Szymon, syn Jony, nie miał na ziemi żadnéj powagi, ani własności, ani zaufania. Jego królestwem była łódź, jego własnością jedyną kilka sieci. Nawet ta łódź i te sieci porzucił, by pójść w ubóstwie za ubogim Jezusem Chrystusem. Dla tego też mógł powiedzieć do Zbawiciela: *Dimisimus omnia*. Aby go pocieszyć za tę ofiarę, rzekł Pan do niego i do jego współapostołów, podobnież jak on biednych: *Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo* (Łuk. 12. 32); do Piotra zaś samego rzekł Chrystus Pan: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego.* (Mat. 16, 19.)

*) *Rzym i Londyn.* Autor dowodzi, że Rzym ma w stósunku do ludności cztery razy więcéj śpitali, jedenaście razy więcéj łóżek dla chorych, aniżeli Londyn.

Simon oznacza w hebrajskim *tego, który słucha.* Ważną jest rzeczą, że *ten który słucha,* przeznaczonym jest do *rozkazywania.* Nie mniéj zdziwiającym jest, że po ośmnastu wiekach dzierżą następcy Szymona Piotra najwyższy urząd na ziemi. Mimo oporu namiętności ludzkich, które ustawicznie porusza piekło, rozkazuje papież 250 albo 300 milijonom ludzi, które go słuchają bez przymusu, i którzy się uginają z przekonania i miłości pod jego berłem, a raczéj pod krzyżem.*) Powaga papieża jest *pełną* i *zupełną,* mówi sobór Florencki, jest *najwyższą,* mówi sobór Nicejski, a dwanaście wieków późniéj, sobór Trydencki. Ojcowie soboru Trydenckiego mówią: „Wszyscy wierni jakiéjkolwiek godności, królowie czy cesarze, biskupi, prymasi czy patryjarchowie zobowiązani są względem niego do prawdziwego posłuszeństwa.“ Ta powaga jest tak wielką, że papież może zwolnić od ślubów uczynionych Bogu i przez Niego przyjętych, bo Pan rzekł do ś. Piotra nie robiąc żadnego wyjątku: *Cokolwiek zwiążesz lub rozwiążesz na ziemi, będzie związane lub rozwiązane w niebiesiech.* Ta powaga jest tak wielką, że papież mógł na początku tego wieku skasować stu trzydziestu biskupów francuzkich, prawdziwych ozdób episkopatu, którzy go usłuchali. Poddanie się téż powadze jest tak koniecznym, że ktoby jéj się oparł, wystawiłby na szwank swoje zbawienie, bo nie jest już w Kościele, kto się odłączył od fundamentu Kościoła, którym jest Piotr święty; nie jest członkiem rodziny, kto się odłączył od jéj naczelnika, którym jest Piotr święty. *Kto wami gardzi, mną gurdzi,* rzekł Jezus Chrystus do Apostołów; i *ktoby Kościoła nie usłuchał, niechaj będzie jako poganin i celnik.* Ojcowie i sobory jednogłośnie wołają: *Qui cathedram Petri deserit, se esse in Ecclesia non confidat.* Wśród zmian mnogich w Europie ta jedna powaga została niewzruszoną jak opoka, od któréj Piotr ś. dzierży swoje miano. W trzy lata po śmierci Piotra ś. poszli Żydzi w rozsypkę, których nie wytępiono; nieco późniéj runęło państwo zachodnio-rzymskie; państwo wschodnio-rzymskie upadło z Konstantym VII; zniknęło święte cesarstwo rzymskie niemieckiego narodu; stare dynastyje zostały zdmuchnięte przez rewolucyje. Europa pełną jest królestw i cesarstw, które powstały za dni naszych. Jedno cesarstwo, które w oczach naszych powstało, już się rozsypało, a tron ś. Piotra dzierży już 254ty spadkobierca!

Mocą téj powagi objął biedny i nieznany rybak z nad jeziora Tyberyjadzkiego rządy nad światem. Jemu samemu przysługuje prawo zwoływania, potwierdzania soborów powszechnych, nadawania lub znoszenia praw, które zobowięzują całe chrześcijaństwo, stanowienia nowych stolic biskupich, wysyłania na cały świat nuncyjuszów i legatów. Papież sam kanonizuje Świętych, których król chwały już ukoronował w niebiesiech; zatwierdza i wysyła w świat zakony, które są jakoby rezerwą na rozkazy naczelnego wodza kościoła walczącego, i t. d.

Wielkie to zajiste i potężne zwierzchnictwo! Papieztwo uczyniło wolnymi i uszlachetniło poddanych i niewolników, wzbogaciło ich dobrami wiedzy i serca, posyłało im w nieszczęściach duszy i ciała wojska apostołów, katechetów, Siostry Miłosierdzia. Papieztwo nie potrzebuje dla siebie ani obrońców, ani danin; jego trybunały czynią żałującego niewinnym. Ta władza naczelna w Kościele nie przelewa krwi, chyba krew najczcigodniejszéj ofiary, która przyjęła na się grzechy świata. Najsurowszą karą na dzieci buntownicze jest wyłączenie od stołu ojca rodziny. Tak jest hojną w rozdzielaniu łask, że jéj nawet zarzucają rozrzutność. Nie rozkazywała dotąd nic coby się nie odnosiło do interesów obecnych i wiecznych jéj podwładnych. Jéj najgłówniejszym zatrudnieniem i zadaniem jest nauczanie, przebaczanie i błogosławienie. Jéj stolica nieśmiertelna jest stolicą cywilizacyji, głównym ogniskiem nauk i sztuk pięknych.

Wśród władzców tego świata, jest monarcha królestwa niebieskiego, mimo skromnéj listy cywilnéj, największym potentatem. Jego nuncyjusze i legaci są pierwszymi między posłami mocarstw. Królowie tego świata załatwiają tylko sprawy tego świata; rzymski zaś monarcha zajmuje się sprawami niebieskimi. Książęta tego świata są zadowolnieni, gdy im jesteśmy posłuszni na zewnątrz; Piotr zaś święty żąda od nas wiary, nadzieji, miłości, nawrócenia. Pierwsi dzierżą miecz, Piotr krzyż. Aby podnieść swą chwałę, królowie dodają do swych nazwisk wiele szumnych tytułów; Szymon Piotr jeden tylko tytuł nosi, to jest miano *Ojca,* do którego dobrowolnie dodaje *sługa sług bożych!*

Takim jest ono królestwo, które Ukrzyżowany ustanowił i zachował od ośmnastu wieków Piotrowi świętemu. Tak się spełnia przepowiednia Chrystusa Pana, wyrzeczona w chwili kiedy dawał ś. Piotrowi klucze *do królestwa niebieskiego,* bo klucze są symbolem *własności,* a więc zwiechnictwa nieograniczonego.

6. Królestwo ś. Piotra jest nietylko twardym jak skała, ale nadto ciągle się rozszérza i w tym rozumieniu jest na drodze statecznego prawdziwego postępu.

Szymon, syn Jony, był rybakiem i to dość nieszczęśliwym, bo, wedle ewangieliji ś., całą noc strawił na łowieniu ryb wraz z sześciu innymi towarzyszami, a przecież nie ułowił ani jednéj rybki. Tymczasem zarzuciwszy sieci na słowo Mistrza, ułowił dwukrotnie cudownym sposobem bardzo wiele ryb. Przy pierwszym cudownym połowie zapełnił rybami dwie łodzie a sieć się rwała. Przed drugim połowem rzekł Pan do niego: „Zarzuć sieci z prawéj strony łodzi.“ Szymon usłuchał a w jego sieci, którą ledwo zdołano wyciągnąć na brzeg jeziora, znalazło się wnet sto pięćdziesiąt trzy wielkie ryby. Słuszne też ma Piotr ś. powody, aby wierzył w obietnicę Chrystusa Pana: *Odtąd już ludzi łowić będziesz.*

Ta sieć napełniona oznaczała Kościół i jego pełność, mówi ś. Hieronim. Każdego gatunku ryba znajdowała się w sieci rybaka, który miał Kościołowi pozyskać wszystkie narody ziemi. Sieć, która się rwie, jest obrazem Kościoła walczącego. Po zmartwychwstaniu nie rwie się już sieć. Kościół tryjumfujący nie potrzebuje się obawiać odszczepieństwa.

Zaledwo Duch święty zstąpił na Apostołów, powstaje Piotr ś. pierwszy i z krzyżem w ręku idzie zdobywać świat. Drży Jerozolima, gdzie dwiema mowami nawraca osiem tysięcy Żydów, zdobywa Antyjochiją, gdzie jego uczniowie przybierają nazwę chrześcijan, wkracza do Rzymu, wznosi tu swój tron, a jego zwolennikami stają się nawet domownicy Nerona.

Tymczasem wysłani przez Piotra ś. Apostołowie

*) Liczymy 280 milijonów katolików. Doliczyć do nich należy wszystkie dzieci ochrzcone czy to na łonie herezyji, czy téż na łonie schizmy, boć i one są prawdziwie katolikami.

podbijają dla imienia Jezusowego inne części świata. Ś. Tomasz idzie do Indyji, ś. Bartłomiéj do Partów, ś. Jan do Małéj Azyji, ś. Jakób do Hiszpaniji i t. d. Ś. Paweł zaś, jak mówi Kościół ś., napełnił cały świat swą ewangieliją.

Po Apostołach wysyła Piotr ś. uczniów; według szanownego podania Marcyjana do Sycyliji, Aspra do Neapolu, Euchera do Niemiec, Torkwata do Hiszpaniji, Marcyjalisa do Simogas, Trofima do Arles, Krescencyjusza do Vienne, Potyna i Ireneusza do Lugdunu, Ursyna do Bourges, Saturnina do Tuluzy, Austremonijusza do Auvergne, Symforyjana i Benigna do szczepu Eduów i Burgundów i t. d. Mamyż wspomnieć o podbojach następnych wieków? Każdego wieku wyciąga sieć rybitwy galilejskiego z potopu niewiary nowe prowincyje i wprowadza je do korabiu. Wysłaniec wielkiego krzewiciela wiary, ś. Seweryn nawrócił Bawaryją, ś. Patryk Irlandyją, ś. Palladyjusz Szkocyją, ś. Augustyn zakonnik Wielką Brytaniją. Późniéj ś. Kilijan nawrócił Frankoniją, ś. Amand Flandryją i brzegi Dunaju, ś. Bonifacy wyższe Niemce, Norwegiją i Szwecyją ś. Ansgar i inni. Bułgarów i Słowian nawrócili śś. Cyryl i Metody, ś. Wojciech, ś. Otton Bamberski i inni. I chociaż wszystkie narody mają różne zwyczaje, języki i interesa, przecież duch ich i sercą tak się pięknie uwikłały i ułożyły w sieci Piotrowéj, że tylko jednego mają Boga, jednę wiarę i jeden chrzest święty. *Et cum tanti essent, non est scissum rete.*

Zakonnicy Zachodu, których dzieje opowiada hr. Montalembert z taką prawdą i takim powabem, te dzieci śś. Benedyktów, Franciszków, Dominików, Ignacych i innych, niemniéj zakonnicy Wschodu, Bazylijanie, Karmelici itd. są w ręku papieży wielkimi krzewicielami wiary. Aby świat cały zaopatrywać w misyjonarzy, założył Urban VIII. w Rzymie Propagandę. Obok tego seminaryjum apostołów powstały wnet rozmajite kollegija, jako to: greckie, maronickie, irlandzkie, szkockie, angielskie, niemieckie, a w najnowszych czasach staraniem nieśmiertelnego Piusa IX. kollegijum polskie, amerykańskie i kollegijum Piusa IX. Francyja, najgorliwsza ze wszystkich narodów o rozkrzewianie wiary, ma swoje seminaryjum *misyji zagranicznych*, swojich *ksks. misyjonarzy* i swoje *Siostry Miłosierdzia,* godne dzieci św. Wincentego a Paulo; ma swoje seminaryjum św. Ducha, swych Marystów, swych Oblatów Niepokalanego Poczęcia N. M. P., swe siostry św. Józefa de Cluny, swoje Sercanki, swoje stowarzyszenia ku nawróceniu murzynów, ku wykupywaniu dzieci chińskich, ma swoje towarzystwa starające się o fundowanie szkół na Wschodzie i szkół *apostolskich.* Przedewszystkim szczyci się towarzystwem w najzupełniejszym znaczeniu wyrazu katolickim ,,Rozkrzewienia wiary" (oeuvre de la Propagation de la Foi), oddającym corocznie 5 do 6 milijonów franków i niezliczone modlitwy naczelnikowi tego świętego wojska, któremu zdobycie świata zostało przyobiecanym.

Piotr św. jest więc tym dobrym Ojcem rodziny, który o każdéj godzinie posyła robotników do swéj winnicy. *„Ite et vos in vineam meam."* Jako Noe przyjmuje do swego korabia wszystko, co powinno ujść przed potopem. Do niego przedewszystkim zastósować można słowa Chrystusa Pana, powiedziane do wszystkich Apostołów: *Wy jesteście światłością świata i solą ziemi.* On jest tym cudownym zdobywcą, który nie mając innéj broni krom prawdy, sprawirdliwości i słodyczy idzie ciągle naprzód, naprzód... *„Intende, prospere procede et regna propter veritatem et mansuetudinem et justitiam."* Dopóki choć jeden ludek odszczepieńczy lub niewierny będzie na świecie, nie spocznie serce Szymona Piotra. Do siebie może stósować te słowa dobrego pasterza: „I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni; i one trzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pastérz."

7. Znajdują się przecież w sieci rybitwy galilejskiego i takie ryby, które trzeba wyrzucić. Mimo żniwa obfitego znajduje się także wśród pszenicy kąkol, który zasiał nieprzyjaciel; wśród owiec żyją w owczarni barany, a na okół pełno jest wilków zgłodniałych, chciwych zdobyczy; zrzyma się piekło tracąc ofiar tak wiele, a książęta przepaści piekielnych, pewni, że znajdą na świecie potężnych sprzymierzeńców, idą i wypowiadają wojnę na śmierć lub życie monarsze królestwa niebieskiego.

Bój ten trwa od ośmnastu wieków, bój ciężki, podstępny i krwawy, nieubłagany; lecz, wielki Boże! jakże nierówną ta walka!

Z jednéj strony, widzę starca, niezdolnego do robienia bronią. Piotra św., który się nieroztropnie uzbroijł przed pojimaniem Pana Jezusa, zganił Zbawiciel, i kazał miecz schować do pochwy. Tego samego Piotra, który dopiero co chciał mieczem bronić Chrystusa, widzę małodusznym, bo zapytany przez służącą, zaparł się trzykrotnie swego Mistrza. Z drugiéj strony widzę gwałt i podstęp piekła w sojuszu ze sobą.

A jednakże, kiedy królestwa padają jak ludzi jednostki, pod czasu razami, kiedy się ziemia pokrywa tronów rujinami, tronów, które uważano za niewzruszone, wychodzi Szymon, syn Jony, zawsze zwycięzko z téj walki nierównéj.

Przez trzy wieki wyczerpuje pogaństwo bałwochwalcze wszystkie zasoby nienawiści brutalnéj przeciwko chrześcijaństwu, które się schroniło do Katakumb. Ta wojna zacięta pozbawia życia, albo powiedzmy lepiéj, daje życie dwunastu milijonom męczenników Krew rzymskich biskupów leje się strumieniami: św. Piotr został ukrzyżowanym głową na dół; ośmdziesięciu papieżów wylało jak on krew swą pod mieczami oprawców; ale ta krew stała się urodzajnym nasieniem nowych chrześcijan. Na ostatku, oprawcy sami się nawracają i widzę Szymona Piotra wychodzącego z Katakumb, okrytego najszanowniejszymi bliznami, i chrzcącego Konstantyna opodal pałacu Lateraneńskiego, który się stał kościołem Lateraneńskim, matką i panią wszystkich innych. *Et portae inferi non praevalebunt adversus eam.*

Po niewiarze wypowiedziała herezyja wojnę biskupowi Rzymskiemu, wojnę, którą podtrzymywali mocarze tego świata, wojnę, która była nienawistniejszą i podstępniejszą od wojny Julianów. Wystraszony świat takim sprzysiężeniem, pyta się, czy nie wpadł w zasadzki Aryjanizmu. Ale Piotr, nieustraszony obrońca Atanazego, opiera się, protestuje, opisuje zaczepiony dogmat, przemawia na soborach przez usta Leona, Agatona. . . . a słońce wiary rozprasza chmury, a przy końcu téj rozpaczliwéj walki odszczepieństwa i herezyji z powagą papiezką, widzimy powietrze w kościele odświeżone, drzewo kościelne oczyszczone z naleciałości; ten kościół wyda jeszcze lepsze owoce, a na jego konarach będą ciągle odpoczywali ptacy niebiescy. Dogmat jest opisanym

z większą ścisłością, wszystkie pokolenia chrześcijańskie będą go się trzymały wiarą rozumniejszą i silniejszą. A oto Karól Wielki odbiera od tego, który dzierży klucze królestwa niebieskiego, koronę świętego cesarstwa, bo ma być zbrojnym obrońcą prawowierności katolickiéj. *Et portae inferi non praevalebunt adversus eam.*

Czy chodzi o odparcie Attyli, *bicza bożego*, czy o obronę chrześcijaństwa przeciwko napadom islamizmu po zdobyciu Carogrodu, który się przeciwko Rzymowi zbuntował, zawsze to następcy Szymona Piotra rozwijają sztandar krzyża, uzbrajają się w różaniec, biją barbarzyńców i ratują cywilizacyją. Obecnie podziwia sułtan, który już resztkami goni, dzieła gieniuszu Europejskiego w Paryżu. *Et portae inferi non praevalebunt adversus eam.*

W ślady za herezyją przyszła fałszywa wiedza pod maską filozofiji. Najpierw chciała wszystko *zreformować*, a następnie wszystko zniszczyć. Tak zwana reforma, za słaba, by coś zbudować, pozostawiła same rujiny. Z niéj powstały mnogie sekty, które proszą na kolanach rządy państw o utworzenie przecież jakiegokolwiek kościoła. Filozofiji przeciwchrześcijańskiéj córce racyjonalizmu protestanckiego, udało się nareszcie w niektórych krajach, a mianowicie we Francyji przyjść do władzy. Cóż było jéj owocem? Jéj panowanie było *postrachem*, jéj służba boża służbą cielska bezczelną, polała się krew biskupów i kapłanów, rujiny ołtarzów i klasztorów pokryły ziemię. Następcę Szymona Piotra dwa razy z tronu zrzucono, pędzono z wygnania na wygnanie, wleczono z więzienia do więzienia. Na końcu, kiedy zdawało się, że wśród téj wielkiéj burzy zatonie łódź Piotrowa, podniósł się Pan, który spać się zdawał i rozkazał przycichnąć spienionemu morzu.... I nagle cisza wielka powstała, Pius VII wrócił w tryjumfie do miasta wiecznego, a świątobliwy zakonnik, który miał zostać Grzegorzem XVI zaczął pisać dzieło pod tytułem *Tryjumfy Stolicy świętéj.* Jan Maryja Mastai Ferretti urodził się 1792; jego kołyska, która miała pływać na falach krwi potoków, kryła w sobie nowego Mojżesza... *Et portae inferi non praevalebunt adversus eam.*

Piusa IX wygnała rewolucyja ze Rzymu. W Rzymie jak we Francyji obwołano rzeczpospolitą. Demokracyja francuzka, ile sił broniła wyprawy francuskiéj przeciw rzeczypospolitéj na kapitolu. Ale skoro Francyja przyszła do siebie, a jéj sumienie się odezwało, poszła za szlachetnym popędem i starymi tradycyjami, dobyła miecza Karóla W. i ś. Ludwika. I od tego czasu, mimo klęsk pod Castelfidardo i Ankoną, klęsk chwalebniejszych od zwycięztw, mimo najazdu pijemonckiego, który zabrał Papieżowi trzy czwarte posiadłości, można śmiało powiedzieć, że papieztwo zyskało daleko więcéj wpływu moralnego we świecie, aniżeli straciło dochodów i ziem we Włoszech. *Et portae inferi non praevalebunt adversus eam!*

(Dok. nast.)

KORESPONDENCYJE.

* (Kor.) **Rzym** 16 października 1867.

Na miejsce pobitych oddziałów Garybaldczyków codzień nowe i coraz liczniejsze na państwo kościelne napadają! Bój zacięty między jednym z nich złożonym z tysiąca ludzi i wojskiem papiezkim prawie dziesięć razy mniéj licznym miał miejsce pod *Monte Libretto.* Aczkolwiek przed wciąż nadchodzącemi posiłkami napastnikom, wojsko musiało się cofnąć do *Monte Maggiore,* Garybaldczycy do tyla uczuli się słabymi, że nietylko nie śmieli go ścigać, ale sami silne miejsce *Monte Libretti* ze swéj strony opuścili. Ten ich przestrach dozwolił, mówi *Dziennik Rzymski* nietylko cofać się naszym w najlepszym ładzie, ale nawet zabrać z sobą swojich rannych, w których liczbie dwóch znajduje się oficerów. *Osservatore Romano* zaś późniejsze ale prywatne odebrał o téj potyczce wiadomości, wedle których straty napastników dochodzą do sta przeszło ludzi, między którymi wymieniają ich wodza, którym podobno był sam Menotti Garybaldi. Ważnym by to był wypadek. Jeśli się sprawdzi, natychmiast wam potwierdzenie onego przeszlemy. Tego samego dnia to jest 13go napadli Garybaldczycy we *Talvatagora* prowincyją *Frosinońską* graniczącą z królestwem Neapolitańskim. Strąciwszy herby papiezkie i zabrawszy co znaleźli u mieszkańca żywności i pieniędzy, cofnęli się rychło za granicę na widok nadchodzącego papiezkiego wojska. Takie samo zdarzenie miało miejsce pod *Ceprano.* Dotąd żołnierz papiezki dzielny opór nieprzyjacielowi stawia; ale zapominać nie można, że z dniem każdym i on straty ponosi, którego wycieńczają. Papiezkie zaś szeregi nie mają za sobą 60tysiącznego wojska włoskiego, które zamiast wzbraniać przejścia Garybaldczykom, ludźmi i bronią ich zasila. Jeśli więc rządy Europejskie nie połążą tamy téj napaści, w któréj widocznie rząd włoski czynny ma udział, to prędzéj czy późniéj napadnięte prowincyje staną się napastników zdobyczą. A wtedy...? wtedy powtórzy się *tragikomedyja* zaboru *Marchii* i *Umbryji*, rząd Wiktora Emanuela przekroczy z wojskiem swojim kościelne granice, ogłaszając, że nie mógł dozwolić na rozwój dla całéj Europy nietylko dla niego samego strasznéj rewolucyji, na pograniczu państwa swojego. Dopełni grabieży w imię porządku, którym się sam cieszyć nie będzie w stanie. A Europa? Europa zbyt zajęta sprawami własnemi wewnętrznemi, żeby chciała myśleć o papieztwie. Rządy wszędzie wiele mają zajęcia. Każdy ma jakiś konkordat ze Stolicą Apostolską do obalenia, lub musi przeprowadzić małżeństwa cywilnego zasadę, albo oderwać szkoły z pod wpływu Kościoła i moralności chrześcijańskiéj, aby je cisnąć na pastwę żydowskiéj i massońskiéj prassy. Lecz potym? Potym przyjdzie ich koléj. Ci dla których dziś pracują, by sobie dzień lub godzinę życia wytargować, przeciw tronom się obrócą, powypędzają królów swych malowanych, i przed upływem lat 50ciu spełnią się w Europie proroctwa Napoleona 1go do ziszczenia których polityka pseu-narodowa aglomeratów jego synowca najbardziéj się przyczyniła. Stanie się Europa republikancką w najgorszym tego wyrazu znaczeniu, a potym kozacką w znaczeniu jedynym tego moskiewsko-mongolskiego tytułu. W Rzymie do dziś dnia spokój zupełny panuje, lecz miasto przepełnione jest nasłańcami włoskiego rządu pracującemi nad wznieceniem jakiegobądź rozruchu, któryby za powód posłużył Emanuelowi do przysłania załogi swojéj nawet pod bramy Watykanu. Nasłańców tych zaś rząd papiezki chwytać nie może by działania ich zniweczyć, naprzód że są tak liczni, iż więzień na nich nie ma. Powtóre, że póki na uczynku którego nie schwyci, póty go nie dotyka, bo na posą-

dzeniach samych czynów swych nie opiera. Potrzecie są oni w Rzymie za regularnemi paszportami, nie tylko włoskiemi, ale nawet angielskiemi. Spokój więc i porządek, ktorym się jeszcze tu cieszymy, jako cały z łaski Boga pochodzi, tak na niéj wyłącznie przyszłość swą opiera. Rozumując po ludzku, dnia istnienia dłuższego obiecywać sobie nie podobno. Ojciec św. wygląda cierpliwie i z niewypowiedzianą ducha pogodą wypadków. Patrząc na tę jego niczym nie wzruszoną swobodę, zdawałoby się, że czerpie sposoby nadzwyczajnemi swą pewność w tym, którego jest na ziemi zastępcą. Zresztą niczby dziwnego nie było, żeby Bóg dla niego zrobił cud — ale cudu trzeba. Ponieważ tu idzie o Kościół, o cud modlić się można, módlmy się więc silnie, gorąco, wytrwale i z ufnością, abyśmy choć tym sposobem do Świętych Boga wybranych i choć w czymkolwiek przyczynić się zdołali. Od paru godzin rozeszła się wieść po mieście, wedle któréj przedstawiciel rządu króla pruskiego wczoraj ostrzegł kardynała Antonellego, iż wie z pewnością, że konwencyja zawarta 15 września 1864 r. między Napoleonem a Włochami uległa zmianie, a raczéj zupełnie *ad acta* odłożoną została i zastąpioną być już ma umową, mocą któréj za pomoc Włoch daną w razie wojny Napoleonowi w 150 tysiącach włoskiego wojska, Napoleon wyda resztki papiezkiego Państwa Emanuelowi. Za autentyczność téj pogłoski nie ręczymy, jednak jeśli pod wyrażeniem, *resztki państwa papiezkiego* rozumieć należy prowincyje bez Rzymu, nie dziwili byśmy się, gdyby się sprawdzić miała. Przecież Romanije Napoleon oddał za Sabaudyję i Nizzę. Cavour bez ogródki oświadczył to w Izbie, i monitor nigdy temu nie zaprzeczył. Czemużby resztki nie sprzedał Napoleon za jaką bądź nową ilość srebrników. Jednemu Judaszowi swego mistrza udało się raz sprzedać tylko; Judaszowym następcom *repetita placent*. Pierwszą zbrodnią spełnić trudno. Innych spełnienie samo z siebie płynie. Wprawdzie Judaszowi brakło czasu na postępowanie po drodze dokonanych faktów, bo się zaraz obwiesił. Okropne to jest wszystko, nie dla tego, że tylu dziś zbrodniarzy na świecie, bo nigdy na nich nie zbywało, ale zgroza jest w tym, że mnóztwo ludzi niby to rozsądnych i uczciwych nie widzi całego ogromu téj zbrodni, albo obojętnie na nią spogląda. I nie dość na tym, bo ci panowie w nadmiar oskarżają o przesadę, o uniesienie, o gwałt każdego, co przeciw występkowi powstaje i własnym jego znamieniem piętnuje. Z wielką przyjemnością czytaliśmy tu w Nrze z 9 t. m.: *Czasu* korespodencyją z nad Wisłoka z d. 2 października o zachowaniu się Duchowieństwa galicyjskiego przed obliczem napaści liberałów niemieckich na konkordat w Austryji, od których niestety nie wszyscy polscy posłowie odstąpili. Szlachetnie i sprawiedliwie postąpił sobie ów korespondent, iż z góry zapowiedział jakim być tylko może w téj sprawie postępowanie Duchowieństwa polskiego. Z niezrównaną też siłą rozumowania wykazał, że jeśli rozdwój poraz pierszy w Polsce nastąpi między Duchowieństwem a częścią polskiéj tak zwanéj *intelligencyji*, wyłącznie na niéj ciężyć w potomności będzie. W żaden sposób Duchowieństwo poddać się nie może naciskowi konkordatobórców, bez czego stałoby się stronnictwem politycznym pogańskim, i zstąpić by musiało z wysokiego stanowiska niezależności kościoła Bożego; z katolickiéj wielkości i z czystości polskich dziejów dumą, patrzemy na to postępowanie galicyjskiego Duchowieństwa, okupującego czynem tym odwagi kapłańskiéj, obywatelskiéj i rzeczywiście polskiéj, błędy tylu księży naszych popełnione w czasie ostatnich kraju naszego rozruchów. Wiadomość w tym względzie przejmuje radością serce Ojca ś., który widzi, że nie na próżno ziarno święte swéj troskliwości o dobro nasze duchowne zasiewa.

Cholera dzięki Bogu w Rzymie zupełnie ustała. Ale ślady zostawiła po sobie boleśne. Trwała bowiem tym razem i długo i z dosyć znaczną siłą. Stąd sierót wiele zostało i ubóztwo w niższych warstwach ludności nie mało się wzmogło. Rząd papiezki niesłychane wydatki poświęca ratowaniu tych biedaków, ale daléj podołać by zadaniu temu nie mógł. Przemyślna więc hojność i niewyczerpane miłosierdzie Piusa IX podały mu środek zaradzenia temu niedostatkowi. Tymi dniami przywołał Ojciec ś. przywódzców komitetu zajmującego się biednymi pocholerycznymi i oświadczył im, że pieniędzy już nie ma, ale że im gotów jest oddać różne kosztowne swoje sprzęty, pochodzące z darów wiernych całego świata, aby z tych klejnotów na ten cel urządzili loteryją. Zarazem oświadczył Papież tym Panom, iż pragnie, żeby dochód z téj loteryji był rozdzielony nietylko między cholerycznych papiezkiego państwa, ale również między takichże samych biednych tą klęską dotkniętych w innych częściach Włoch jęczących pod panowaniem Wiktora Emanuela. Tak to Pius IX. w saméj chwili, gdy nań kamieniem rzucają, za kamień płaci chlebem! Spodziewać się należy, że bilety rozprzedane zostaną w znacznéj liczbie. Słychać, że do Francyji, Angliji i Niemiec już takowe wysyłają. Szczęściem by wielkim nam było, żeby katolicy Polscy zażądali ich chociaż trochę zarówno. Gdy przed 6ma laty loteryją w Rzymie podobną urządzano, która przeszło milijon franków przyniosła Ojcu św., pamiętamy że kilkadziesiąt tysięcy biletów w Polsce rozprzedano. Spodziewamy się, że i tą razą wierni nasi odpowiedzą godnie obowiązkowi dzieci wdzięcznych i tkliwych, których kraj Ojciec ś. od ostatecznéj broni zagłady. Od paru dni wiele tu mówią o nocie dyplomatycznéj, którą kardynał Antonelli wysłać miał do dworów Europejskich, z którymi Stolica ś. ma stósunki. Sekretarz stanu J. Ś. opisuje w niéj napad Garybaldczyków. Powtóre zachowanie się wzorowe papiezkich poddanych, potrzecie uczestnictwo włoskiego rządu w napaści Garybaldczyków. Powiadają, iż dokument ten jest niezmiernéj wagi i zredagowany ze siłą pióra zwykłą utworom znakomitego tego książęcia Kościoła i wyręczyciela Piusa IX.

17 października 1867. *Osservatore Romano* następujące wczoraj wieczorem doniósł wiadomości z pola walki. Nowy oddział Garybaldczyków 15go zszedł z gór koło *Vallecorsa* i opanował to miasto. Żandarmi papiezcy trzymający tamże drobną załogę, aczkolwiek nieliczni, zmusili napastnika do ucieczki, który zostawiając zabitych swych i rannych, stracił też 46 żołnierzy wziętych do niewoli. Żandarmów zaś poległo dwóch i kilku rannych zostało. Nieprzyjaciel przestraszony powrócił za granicę królestwa Włoskiego. Wedle tego samego Dziennika miało miejsce również tego samego dnia spotkanie 90 żandarmów z innym oddziałem Garybaldczyków pod *San Lorenzo*. Bójka była ostra, ale dotąd szczegóły nie nadeszły. Wiadomo tylko, że i w niéj papiezcy ostali się górą.

Z tego wszystkiego wypada, że położenie jest co do faktów jednakowe. Wszędzie rozbójnicy są zwalczani, ale ciągle nowi nadchodzą. Z korespondencyji prywatnych wiadomo, że we Florencyji każdy odchodzący pociąg ku granicy Państwa Kościelnego oddaje na usługi Garybaldczyków kilka wagonów. Ci jednak nie zadowolnieni tym ustępstwem chcieliby w większéj liczbie módz jechać. Stąd koléj żelazna w Stolicy Włoskiéj ulega przy każdego pociągu odejściu rzeczywistemu oblężeniu ochotników. Rozumie się, że bilety im bezpłatnie rozdają. Oczywiście nie Kompania żelaznych drog ten wydatek ponosi. Jeśli więc tylu ochotników co dnia odjeżdża, to ktoś za nich płaci. Zatym kto? Widocznie rząd włoski. Wszyscy ci czerwonokoszulni żołnierze jadą tak aż do ostatniéj stacyji koleji poprzedzającéj granicę papiezką, tamże wysiadują i piechotą pomiędzy 60tysiącznym wojskiem granicę przechodzą. Téj nocy kilku naszych znajomych przybyło do Rzymu z Florencyji. Pociąg ich się spóźnił o dwie godziny, z powodu natłoku Garybaldczyków cisnących się na każdéj niemal stacyji włoskiéj koleji żelaznéj, których pociąg zabierał lub wysadzał. Próżno się łudzić. Ten stan rzeczy długo trwać nie może. Od dni kilku nowe pojawiające się szeregi ochotników są wyłącznie bronią wojska włoskiego uzbrojone. Więc albo są to żołnierze tego wojska przebrani w czerwone koszule, albo czerwonokoszulników rząd Florencki sam zbroji, jakby wojsko własne. Te same przybyłe z Florencyji osoby ręczyły nam, że zaonegdaj wojsko włoskie już było otrzymało rozkaz przekroczenia granic Kościelnego Państwa, gdy naraz rozkaz ten cofniętym został wskutek zastraszającéj depeszy P. *Nigra* posła włoskiego w Paryżu, który na ten przypadek zapowiadał francuzką interwencyją. Z powodu cofnięcia tego rozkazu wielkie nastąpiło we włoskiéj stolicy umysłów ruchliwych wzburzenie. Rzeczą jest pewną, że położenie co dnia zawikłańszym się staje, i rozwiązania jego nikt przepowiedzieć nie może, bo ono zależy od tajnéj myśli Napoleona III. Co dnia przywożą do rzymskich szpitalów wojskowych rannych z wojska papiezkiego. Onegdaj Pius IX. sam się udał do szpitala ś. Ducha, by wiernych swych obrońców odwiedzić. Mówiono nam, iż przemówił do nich w sposób niezmiernie rozczulający, z tą zwykłą sobie wymową pełną uniesienia i wdzięku, którą dzisiaj cały niemal świat katolicki zna, bo odkąd tylu katolików Rzym odwiedza, niesłychana ich liczba miała szczęście słyszeć przemawiającego w najbardziéj wzniosłych i wzruszających okolicznościach tego prawdziwie znakomitego, nietylko świątobliwego Papieża.

Zdaje się coraz pewniejszym, że włoskie wojsko przekroczy granicę kościelnego Państwa, ale niemniéj pewną też jest nowe zajęcie Rzymu przez Napoleona. Co dnia bardziéj ma się ku temu, o czym wam przed kilkunastu dniami pisałem, że za odebranie dwóch prowincyji papieżowi, znów Napoleon do Rzymu powróci, którego mu koniecznie trzeba na przypadek europejskiéj wojny. On dobrze czuje, że tu jest klucz wypadków. Chce go więc w ręku swojim dzierzyć. Ale jak wszyscy prześladowcy kościoła *racyjonaliści,* nie rozumie i on, że tym kluczem jest siła dana Piotrowemu Następcy, i że z nią obchodzić się umie wyłącznie ten, któremu Najwyższe pasterstwo oddanym zostało w wyrazach: *„Pasce agnos meos, pasce oves meas“.* Ojciec św. dzięki Bogu zdrów i pelen pogody ducha, chociaż serce jego smutne, bo pogodę czerpie w dnia jutrzejszego proroczym przejrzeniu, a smutek obecny dotyka go strasznie. Niedawno gorzko się użalał przeciw bezbożności coraz powszechniéj w świecie się szerzącéj. Pewnéj znajoméj nam osobie mówił: „Kościół przez krwawsze zajiste przechodził boje, „ale nigdy przez obrzydliwsze. Dziś walka na polu „kłamstwa daleko straszniejsza od bojów bagneto- „wych i działowych. Napadnięciśmy oszczerstwem „stokroć silniéj niż rozbójnikami. Silniéj i gorzéj, „bo ci garybaldczycy naszych biednych żołnierzy „krew wylewają, ale oszczercy naszéj władzy odry- „wają dusze tylu wiernych, które zapędzają tym „sposobem pod panowanie samego piekła.“ — Wymawiając te słowa gruba łza stanęła mu w oku. W tym brylancie wielka kościoła nadzieja! bo ta łza, to ponad skarby skarb drogi, pachnącego kadzidła balsam, wznoszący się żywo do Pana Zastępów, do źródła Miłosierdzia.

Od dwóch dni wyczekujemy ważnych wiadomości z pola bitwy, bo się spodziewają wojska papiezkie spotkania z Garybaldczykami, wygnanymi tak z *Monte libretti* jak z innych miejscowości z okolic miasta *Nerola,* do którego z wielką siłą wszyscy ci napastnicy się cofnęli. Jest to położenie bardzo mocne, które przez tych rozbójników zostało bez trudności wzięte na początku napaści, do którego wojsko dotąd nie mogło się dostać, bo rozproszone, by walczyć w różnych kierunkach nie czuło się na dostatecznéj ku temu sile. Podobno teraz rzecz się rozpoczyna. Myślą, że z obu stron będzie walczyło przynajmniéj po 1500 żołnierzy. Najważniejszy byłby to czyn wojenny z téj całéj bezwstydnéj napaści. Do téj chwili jednak telegraf nic nie doniósł ważnego, a od dwóch dni wiadomości pocztowe nie doszły, nawet tyczące się szczegółów zajść poprzednich, bo w kilku miejscach koleje żelazne zostały przerwane. Tym sposobem poczta z za Alp nawet już nie dochodzi.

Poseł austryjacki baron Hübner z urlopu swego tymi dniami powrócił. Dotąd u Ojca św. nie wiemy czy był. Zarówno nie wiadomo jeszcze dokładnie z czym przybył w sprawie konkordatu. Przybyłe jednak wieści drogą telegraficzną z Wiednia wcale nie są pocieszające. Już znać musicie odpowiedź samego cesarza na adres Biskupów zgromadzonych we Wiedniu. Odpowiedź ta brzydką kartę przedstawiać na wieki będzie w dziejach Franciszka Józefa. Odpowiedź ta zarówno jest haniebnym piętnem rzuconym na ustrój państw konstytucyjnych. Cesarz w niéj bowiem oddalając się od zgromadzenia Pasterzy swego państwa zastawia się położeniem swojim konstytucyjnego monarchy. Cóż z tego należałoby wnioskować? Że konstytucyjny ustrój narodów nie może żyć w zgodzie z kościołem. Gdyby orzeczenie to wyszło z ust Rzymu, obowiązkiem katolików byłoby mu uwierzyć. Ale Stolica św. nigdy takiego nie wydała orzeczenia o monarchijach konstytucyjnych. Kościół bowiem ze wszystkiemi państw kształtami żyć w zgodzie może, i żyje w zgodzie z każdym państwem, ani się miesza w jego zarząd świecki, ilekroć tenże nie porywa się na jego Boże prawa. My pewno nie jesteśmy wielbicielami współczesnych europejskich ustrojów konstytucyjnych państw w ogóle, lecz nigdybyśmy sobie nie pozwolili zadać ich przyrodzie krzywdy i zniewagi przed sądem lu-

dów katolickich tak silnéj, jaką im zadał austryjacki cesarz! I po takim policzku kościołowi danym w Austryji, czyżby jeszcze Franciszek Józef mógł marzyć o przychylności dla władzy jego poddanych katolickich, lub katolików całych Niemiec? O! co za zgroza! co za brak logiki zarazem! Pomimo Królowogrodu i Sadowy gabinet Wiedeński nie chce przystać na fakt niezbity, że go wykluczono z Niemiec, kusi się o powrót do Niemiec, a jedynéj swéj siły w Niemczech, którą jest katolicyzm Austryji, nie widzi i z nią węzły rozrywa. I żadne przykłady widać dostateczną dziś nikomu nie są nauką. Postępowość monarchami trzęsie jak liśćmi. Co myśleć w takim stanie rzeczy mogą ludów masy, które nie rozróżniają monarchiji od monarchów? Otóż zamiast ganić tylko monarchów, na śmierć skazują i monarchije. Cesarz austryjacki dziś i od lat kilku popełnia błąd brata swego Maksymilijana, błąd który tego nieszczęsnego księcia doprowadził aż pod krwawą zemstą najstraszniejszéj rewolucyji. I on zamiast zrozumieć, że całą siłą państwa jego jest katolicyzm i katolicy — z kościołem walczy, katolikami pomiata, a otacza się ludźmi, którzy są królów sługami do dnia, w którym w postaci ich katów okoliczności pozwolą im wystąpić. To zaślepienie tylu panujących za naszych czasów jest rzeczywiście najwydatniejszą cechą wieku naszego. Król Franciszek drugi Neapolitański, którego sprzysiężenie postępowców pociągające za sobą baranowatych zachowawców zgraje, starali się przedstawiać bezustannie światu jako człowieka ogołoconego z wszelkich zdolności umysłowych, wielkie w tym względzie przed kilku miesiącami powiedział słowo. W dzień gdy na hańbę naszą daj Boże ostatnią, Berezowski strzelił do moskiewskiego cesarza, król na przechadzce spotkał się z pewnym znakomitym książęciem kościoła. Rozmowa rozumie się cała toczyła się około świeżego wypadku. W jéj ciągu kościelny dygnitarz rzekł: „Daj Boże, by ta „zbrodnia miała choć jedną stronę dobrą, aby otwo„rzyła oczy carowi, aby go opamiętała i wstrzymała „w dziele zniszczenia kościoła polskiego!“ Na to z żywością Franciszek II. odparł: „Nie łudź się, za „dni naszych królowie nie opamiętywują się, póki „ich z tronów nie zrzucą.“ Każdy wyzna, że ta odpowiedź nie jest odbiciem słabéj lub ubogiéj intelligencyji. Zarazem my katolicy w niéj coś więcéj nad umysłową potęgę możemy widzieć. Z téj odpowiedzi tryska żywo największa siła, jaką zabłysnąć może chrześcijanin: przejrzenie win własnych i żal za nie. Nieszczęśliwy bowiem ten król pamięta, że klęskę którą poniósł, zawdzięcza wyłącznie nieostrożności i zaślepieniu, któremu ulegał na początku swego panowania, gdy oddalając od tronu i władzy katolików i zachowawców, rzucił się w ramiona postępowców, mianując ministrami swemi ludzi jakimi byli n. p.: *Liborio Romano, ów wzór zdrajców,* wedle wyrażenia ks. biskupa Orleańskiego. Sześć lat spędzonych na wygnaniu, a w Rzymie biednemu monarsze korzystną stały się nauką. Wedle niedawno jeszcze poręczeń nam udzielonych, z radością widzimy, że Franciszek II. zrozumiał, iż dumne postępowanie jego ojca z kościołem wychowało go w zasadach cezarycznych, któremi się rządząc podał był w swéj pierwszéj młodości, bo w 20. roku życia, rękę postępowcom, zapewne w nadzieji, że owieczka z wilkiem może grać w silniejszego, albo w podstępniejszego z lisem. Zapominać bowiem nie należy, że aczkolwiek ojciec niniejszego króla, Ferdynand II., był w życiu swym domowym niezmiernie nabożny, religijnym nie był nigdy. Zasady wszechwładztwa cezaryzmu, które zgubiły burbonów wszystkich i jego kusiły. Uległ zaś im, jak świadczą najbliżsi jego słudzy zupełnie dopiero, gdy wydoskonalonego cezaryzmu prawdziwe ubóztwienie, car Mikołaj, przybył do Neapolu, i olśnił go swą potęgą, którą jak wiemy, przypisywał zawsze swemu charakterowi głowy kościoła. Od téj to pory aczkolwiek udzielił schronienia Piusowi IX., bywał papieżowi bezustannym powodem do najsmutniejszych sporów z kościołem. Chciał kościół ujarzmić, by rodzaj dodatkowéj policyji państwa swego z niego utworzyć. Dość też długie jego panowanie najgorzéj wpłynęło na duchowieństwo obojga Sycyliji, które o wiele pod każdym względem niżéj stoji od duchowieństwa reszty Italiji. — Ponieważ czujemy, ile spragnieni być musicie za wiadomościami z Rzymu w tych strasznych dla Stolicy św. czasach, wysyłamy tę już dosyć długą i napełnioną dostatecznie korespondencyją, aczkolwiek wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dzisiejszy Dziennik urzędowy rzymski ważne będzie zawierał wiadomości, tak położenia Ojca św. się tyczące, jak opisujące nowe czyny wojenne jego dzielnego wojska. Być może nawet, że coś nadto wam zdołam donieść jutro lub pojutrze, coś co naszych czytelników téż niepospolicie zajmie, więc rychło list nowy otrzymacie.

* (Kor.) **Rzym** 19 października rano 1867.*)

Rzeczywiście jak wam zapowiadaliśmy, *Dziennik Rzymski* urzędowy wyszedł wczoraj wieczorem i ważnością swej treści pod każdym względem wzbudzić jest zdolen zajęcie wiernych całego świata. Zdarzenia bowiem i akta, które ogłasza jako wiadomości, są nader ważne dla całego katolickiego świata mianowicie dla nas. Naprzód zawiera następujące oświadczenie, z którego zdaje się jasno wypływa możliwość, i rychła, powrotu wojska francuzkiego do Rzymu, o którego prawdopodobieństwie od paru tygodni już wam donosiliśmy. Oświadczenie to brzmi jak następuje w przekładzie dosłownym: „Wczoraj Pan zastępca posła Francuzkiego w Rzymie prosił i otrzymał audyjencyją u Jego Świątobliwości. W téj okoliczności w imię Najjaśniejszego cesarza Francuzów oświadczył on Ojcu ś., że w każdym razie pomoc Francyji będzie Jego Świątobliwości dana.“ Późniéj ważne to zdarzenie rozebrać się postaramy, żeby właściwe z niego wyciągnąć światło, o ile rzecz to możliwa, gdy idzie o rozbiór poręczeń i przemówień, pochodzących od korsykańskiego Sfinksa. Teraz zaś drugie ogłoszenie dziennika Rzymskiego wam posyłamy: „Dnia 3go zeszłego miesiąca maja (pisze dziennik urzędowy) zostało w naszym dzienniku ogłoszonym,

*) W téj chwili odbieramy ze Rzymu obszérną korespondencyją, podającą szczegóły o ostatnich wypadkach na polu walki z bandami Garibaldego, jako też o rozruchach w samym mieście wiecznym. Daléj dowiadujemy się z niéj o *breve* papiezkim *suspendującym* kard. Andrea, w końcu o adresie mieszkańców Rzymu do Ojca św., wyrażających w nim uczucia wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj, skutkiem czego Ojciec św. zezwolił na utworzenie zbrojnéj straży miejskiéj. — Dla braku miejsca odkładamy tę nader ważną korespondencyją do przyszłego numeru.

Przyp. *Red. Tyg.*

że mocą dekretu rządu Rosyjskiego dyjecezyja kamieniecka została arbitralnie zniesiona i gwałtownie pozbawiona swego prawowitego pasterza. Teraz znów z najdotkliwszym bólem wypada nam donieść, że dekretem innym z dnia 22. tego samego miesiąca ten sam rząd zniszczył dyjecezyją Podlaską w królestwie Polskim, razem z kapitułą i dyjecezalnym seminaryjum, zmuszając biskupa do opuszczenia granic ukochanéj jego owczarni. Ta smutna wiadomość doszła tutaj przez szanownego Prałata, który na to, aby mógł pisać do naczelnego zwierzchnika Kościoła, w tym celu musiał otrzymać uprzednio pozwolenie od jakiegoś mianującego się Kollegium Rzymsko-katolickiego, istniejącego w Petersburgu. Jego Świątobliwość opłakując ten nowy zamach, ku któremu jest oburzeniem przejętą, z obowiązku swego Apostolskiego posłannictwa obróciła jednocześnie swą troskę ku zabezpieczeniu potrzeb duchownych i zarządu wyżéj wymienionéj Podlaskiéj dyjecezyji, tym sposobem przez władzę świecką zniesionéj, i powierzyła jéj zarząd tymczasowo kapitulnemu wikaryjuszowi Kościoła Lublińskiego. Ponieważ zaś droga, przez którą Stolica ś. dowiedziała się o tym zamachu nie jest regularną, a któréj wedle nowéj ustawy (rządu rosyjskiego) Stolica św. miałaby się trzymać dla przesyłania wyroków Papieża, tak więc winniejszym, jak poprzednim razem, należało uciec się do ogłoszenia tych spraw, tyczącego się z dekretu Papiezkiéj troskliwości w dzienniku urzędowym, ażeby przez prassę rozpowszechniony mógł dojść do wiadomości interesowanych.“

Tak to Ojciec ś. mimo rzeczywiséj kalwaryji, którą przebywa w téj chwili, troskliwością bezustanną nas ciągle otacza, bez przerwy zajmuje się losami naszemi, i nie mogąc nas zbawić, stara się przynajmniéj w mierze zostawionéj możliwości i monarszéj swobody, zabezpieczać przvnajmniéj to położenie dusz wiernych swych polskich owieczek, pozbawionych wszelkiéj kościelnéj opieki i religijuego zarządu. Jestże jaki Polak na świecie, jakbądź przesiąknięty fałszywemi postępowości wyobrażeniami, któryby do łez nie został rozczulony tą Piusa IX. o nas serdecznością, któryby zarazem nie pojął nareszcie, co każdy nietylko duch katolicki, ale każdy rozum wyższy rozumie, że bez monarszéj niepodległości, Papież nie mógłby zarządzać dwustomilijonową katolicką owczarnią! O daj Boże, byśmy od téj pory uczuli, że po za Papieżem i po za Kościołem przyjaciół nie mamy i mieć nie możem, bo ci wszyscy, którzy z Bogiem i Jego zastępcą ziemskim nie trzymają, choćby nam złote góry obiecywali, a nawet w którym danym razie nam usłużyli, jak byli tak są i będą z przyrody swojéj naszéj przyrody wrogami. Daj Boże, byśmy nareszcie w każdéj walce postępowości z kościołem, nieodmiennie stawali, odważnie i wytrwale, po stronie prawdy i sprawiedliwości Zastępcy Chrystusa, bez względu na fałszywie pojęte ziemskie korzyści, mogące nibyto nam wypaść z polityki Kościołowi przeciwnéj. Setne nam myśli przesuwają się przed oczyma z powodu tego nowego dowodu miłości Ojca św. okazanego narodowi naszemu; lecz czujem doskonale, że zadanie korespondenta nie jest niepodległe, jakim jest pióro pisarza dzieło odrębne piszącego. Dzisiaj zatym gwałt sobie zadając, poprzestajem na tych uwagach, a raczéj odgłosach wdzięczności rozczulonego serca, odkładając do swobodniejszéj chwili, rozwój dalszy tyle ważnéj dla nas łaskawości Papieża. Teraz zaś zwracamy się do Dziennika Rzymskiego, żebyć po raz trzeci czerpać z niego wiadomości, które co najprędzéj radzibyśmy wam przesłać.

Nareszcie zapowiedziany pochód Papiezkiego wojska na miasto *Nerola* zajęte przez Garybaldczyków od początku ich napaści miał miejsce, i jak wszędzie dotąd wojsko Kościelne pełnym zostało uwieńczne zwycięztwem. Nerola jest wzięta. Tak dziennik ten czyn wojenny opisuje: „Wczoraj oddział żuawów pod przewodnictwem pułkownika *de Charette*, koło szóstéj z rana wyruszył z *Monte Libretti* ku Nerola. Przybywszy do miasta po 10téj, żuawi przypuścili szturm i po dwugodzinnym boju o sile męztwa przechodzącego wszelką pochwałą opanowali miejsce całe wraz z umocnionym zamkiem. Garybaldczycy zbyt się nie narażali, więc tylko jeden z nich został zabity i 10 rannych, ale 134 niewolników dostało się w ręce naszych wraz z naczelnikiem całego ich u *Nerola* dowodzącego zastępu. Z naszych jeden z legiji Antybskiéj został zabity i 11 rannych zebrano na polu bitwy, wśród których oficer jeden żandarmeryji. Tego samego dnia wedle *Osservatore Romano* inny rozbójników tych oddział wpadł do *Orte* nad granicą leżącego miasta, ale przed nadchodzącemi posiłkami papiezkiego wojska, nieczekając spotkania się z onym, uciekł zabawiwszy godzin tylko kilka w *Orte*. Nie mniéj jednak napastnicy tego krótkiego czasu użyli na spełnienie najbezwstydniejszych występków. Uwięzili kilku znajdujących się tam żandamów i Gubernatora miasta *Orte* zarówno. Napadli na pałac Biskupa, ogromną na Pasterza nałożyli kontrybucyją i w ucieczce z sobą go porwali wraz z różnemi urzędnikami Papiezkimi. Kasy rządowe zrabowali, a mieszkańców ze wszelkiego ogołocili mienia przed ucieczką.

W téj chwili dowiadujemy się, iż od wyżéj opisanéj audyjencyji zastępcy posła francuzkiego u Ojca ś. tenże otrzymał depeszę od rządu swego, uwiadamiającą go o wysłaniu przez gabinet Tuileryjski, do ministeryjum Florenckiego *ultimatum*, wedle którego rząd francuzki oświadczył rządowi włoskiemu, że jeżeli w przeciągu dni 5 nie wycofa wszystkich Garybaldczyków z dziedzin Kościoła św., z Tulonu 12 tysięcy wojska wypłynie natychmiast do Civita Vecchii i Rzymu. Ta groźba okropny rozumie się popłoch sprawiła we Florencyji. Zastępca posła francuzkiego otrzymał rozkaz uwiadomienia Ojca ś. o tym kroku, który nie mogąc powtórnie trudzić Jego Świątobliwości, otrzymaną wiadomość złożył na ręce kardynała Antollego. Z depesz zaś otrzymanych w Rzymie przez inne drogi, wiadomo jest, iż cesarz rad nierad przynaglony do tego stanowczego kroku został wystąpieniem zbiorowym wszystkich francuzkich biskupów, którzy umocowawszy do przemówienia do cesarza kardynała Bonnechose, wysłali go do Paryża w imieniu całego episkopatu francuzkiego. Za widzeniem się z cesarzem, kardynał arcybiskup z Plouen na pierwszym wstępie zażądał od Napoleona, by biskupów francuzkich względem losów Papieża uspokojił. Cesarz nie chciał jego Eminencyji żadnego dać upewnienia z początku, ale gdy kardynał dał do zrozumienia Napoleonowi, że wierność katolików na

Do tego numeru Dodatek. Nr. 26.